

Rozdział II

„Jedyna rzecz, która może popsuć poranek bardziej niż bolący ząb, to nieproszeni goście”

Borsuk

Łoś Pankracy załomotał kopytem w drzwiczki do nory Borsuka. Po dłuższej chwili dało się słyszeć czyjeś gramolenie się oraz sapanie. Drzwiczki otwarły się i przed przybyłymi ukazał się Borsuk w całej okazałości. W pierwszej chwili mocno się zmieszał, co nie zdarzało mu się zbyt często – jeszcze nigdy nie miał tylu gości!

Najpierw odezwał się Klusek, który - jako najlepiej zorientowane w sytuacji zwierzątko - wyjaśnił w jak trudnym położeniu znajduje się cała wspólnota i chciał poprosić Borsuka o pomoc, ale że ten go trochę onieśmiał, zaczął się jękać i po chwili całkiem zgubił wątek.

- Co mamy robić, coraz bardziej się ściemnia! – wtrąciły się pozostałe zwierzątka.
- Skoro się ściemnia, to idźcie spać – uciął krótko Borsuk.

Sprawa wydawała się już przegrana i niektóre zwierzątka zaczęły już się rozchodzić, gdy nagle na środek wbiegł krecik Filuś. Stał niepewnie, lekko się trząsł, ale podniósł do góry obie łapki i krzyknął:

- Musisz nam pomóc, jeśli nic nie zrobimy słońeczko może zgasnąć na zawsze!

Borsuk zmierzył go wzrokiem.

- Krecik, ale tobie powinno być w sumie wszystko jedno, przecież ty i tak siedzisz w ziemi, a w sumie to mało co widzisz
- Ale, ale... Jak czasem wychodzę, to wtedy lubię stanąć sobie na kopczyku, zadzieram pyszczek do góry i czuję takie ciepło. Nie widzę słońeczka, ale wiem, że ono tam jest i świeci, i jak tylko będę miał ochotę to będę mógł je poczuć. A jak słońeczko zgaśnie to nic już nie będzie, nie będzie po co wychodzić z ziemi, wszyscy pochowają się w norkach, bo na górze będzie tylko zimno i ciemno.

To była zdecydowanie najdłuższa mowa, jaką Filuś wygłosił w życiu. Chyba sam się trochę przestraszył swojej odwagi, bo urwał nagle, jakby ktoś odciął mu dopływ powietrza.

Nawet najtwardsze zwierzątka wzruszyły się słowami Filusia. Wiele z nich uroniło łezkę. Borsuk oczywiście zachował powagę, ale również on wyglądał odrobinę mniej zrędlawie niż zwykle.

- Dobrze - westchnął – Jako najstarsze zwierzątko, a przy okazji i najmądrzejsze, zrobię coś, czego nie widziano od wieków. Zwołuję naradę leśnych zwierząt, celem zaradzenia temu, co by słońce całkiem nie

gasło. Miejscem narady będzie polana przy Starym Dębnie. Termin narady wyznaczam na – jak tam dojdziemy. Po drodze zwołajcie wszystkich, którzy jeszcze nie dotarli, nie ma czasu do stracenia!

- Właściwie, to zwołaliśmy już naradę leśnych zwierząt - mruknął nieśmiało Klusek
- Ale nie taką, to będzie „Wielka narada leśnych zwierząt” - odparł Borsuk poważnym tonem.
- A czym to się różni?
- Że jest większa.

Na polankę w końcu przybyły wszystkie zwierzątka. Było już bardzo ciemno, więc atmosfera była wyjątkowo napięta. Borsuk, jako prowadzący obrady, pierwszy zabrał głos. Nakreślił sytuację, wezwał wszystkich do zachowania solidarności i zmotywował do działania. Następnie zapytał, czy ktoś ma jakiś pomysł co zrobić.

Tu i ówdzie pojawiły się szmery, szepty, każdy wymienił jakieś uwagi z sąsiadem, a po chwili na środek wyszedł bóbr zwany Paplokiem. Zaznaczył, że przemawia w imieniu całego gatunku bobrów i że treść jego wystąpienia została wcześniej przez wszystkie bobry uzgodniona.

- My bobry – zaczął – przygotowaliśmy właściwą odpowiedź na grożące nam niebezpieczeństwo. Opracowaliśmy plan, realny, możliwy do wdrożenia od zaraz, a co najważniejsze taki, który będzie skuteczny. Otóż... - tu Paplok zrobił dość długą pauzę – zbudujemy tamę!

W tym momencie bobry spodziewały się prawdopodobnie aplauzu i okrzyków, ale pozostałe zwierzątka wydawały się dość mocno zdezorientowane. Krecik Filuś krzyknął wprowadzając piskliwie „hurra”, ale on jest zawsze pełen entuzjazmu, poza tym dosyć rzadko wychodzi na powierzchnię i nie do końca jest pewne, czy wie co to jest „tama”.

- Paplok, nie obraż się – powiedział Borsuk swoim zwyczajnym, zręcznym tonem – ale co właściwie ta tama ma dać?
- Ależ nie obrażam się – powiedział Paplok śmiertelnie obrażony – już wyjaśniam. Otóż przede wszystkim musicie wiedzieć, że nasze tamy to szczyt techniki, jaki udało się osiągnąć w Żołędziowym Zagajniku. Jeżeli cokolwiek zostanie po nas dla przyszłych pokoleń, to właśnie one. Te niezwykle budowle niejednokrotnie rozwiązywały nasze bobrze problemy i nie widzę powodu, dla którego nie miałyby pomóc nam teraz.

Reszta bobrów pokiwała twierdząco łepkami, a jeden aż klapnął ogonkiem.

- Ekhm, dobrze to mamy jeden pomysł – stęknął Borsuk – może ktoś jeszcze coś zaproponuje, a potem przegłosujemy razem, co zrobić.

Kolejne zwierzątka zaczęły zgłaszać swoje pomysły. Należy w tym miejscu wspomnieć o lisku Rudonosku. Nie miał żadnego pomysłu, ale bardzo prosił, żeby o nim wspomnieć.

Bociany zaproponowały, żeby przed rozpoczęciem działania, całe zjawisko dokładnie zbadać i mu się przyjrzeć.

- Trzeba podlecieć do słońca, może zobaczymy z bliska, co tam się dokładnie dzieje – zaproponował jeden z bocianów.
- Dobra myśl. Potrzebujemy grupy ochotników. Misja jest w tym momencie dla nas kluczowa, ale

bardzo niebezpieczna. Szukam sprawnych, wyszkolonych, gotowych na wszystko profesjonalistów.

Zgłosiły się prawie wszystkie zwierzątka. Pankracy nie podniósł kopyta, bo jego żaden ptak nie wzięłby na plecy. Filuś bardzo się wyrywał, że chce lecieć, ale Borsuk przytomnie zauważył, że potrzebny jest ktoś, kto ma sokoli wzrok, więc kreciki się nie nadają. W końcu ustalono, że polecą wszystkie bociany. Sikorki Lotka i Plotka losowały między sobą, która ma polecieć, i wygrała Plotka, na co Lotka zaczęła się dąsać, ale szybko jej przeszło. Sikorki są bardzo niestałe w nastrojach. Dodatkowo bociany wzięły na plecy po jednym zwierzątku każdy. Borsuk nie poleciał uznawszy, że jest zbyt ważny, żeby tak ryzykować, a poza tym ktoś musiał nadzorować całą akcję z ziemi. Poleciały więc trzy bociany, Plotka, a dodatkowo jako pasażerowie-obszernicy - króliczek, myszka i padalec.

Bociany wzbiły się razem z pasażerami najwyżej jak potrafiły. Borsuk wydawał komendy, ale wkrótce, nie dało się ich usłyszeć, a potem nawet zobaczyć. Wszyscy zamarli w oczekiwaniu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Klusek, dodano 16.08.2022 09:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.